Pobudka

TYGODNIK

Rozpoczynamy druk nowej powieści w odcinku książkowym.

Łódź, dn. 11 maja 1947
Rok III. Nr. 19

CENA 5 ZŁ.

☆

Wielka Brytania ma również swój problem „piątej kolumny" niemieckiej. Nie w takich naturalnie rozmiarach jak w 1939 r. Polska, ale bądź co bądź problem.

Na kilka lat przed wojną w Tanganice brytyjskiej kolonii afrykańskiej zaczęli osiedlać się Niemcy. Gdy Hitler doszedł do władzy, Niemcy ci założyli w Tanganice partię narodowo-socjalistyczną. W roku 1936 Niemcy już zawczasu wyznaczyli z pośród siebie gubernatora i urzędników, którzy mieli objąć władzę w chwili, gdy imperium brytyjskie przejdzie we władanie „1000-letniej Rzeszy..."

Po wojnie rząd brytyjski, rzecz prosta, zdecydował że niemieccy mieszkańcy Tanganiki powinni wrócić do swego niemieckiego „Vaterlandu", do którego tyle przywiązania przed i podczas wojny wykazali. Objęci tym zarządzeniem Niemcy złożyli protest... w O.N.Z. Właśnie przed kilku dniami protest ten rozpatrywała komisja powiernicza ONZ.

„Głównym motywem skargi — oświadczył w komisji ONZ delegat brytyjski jest okoliczność, że Niemcy nie chcą wracać do swego kraju, ponieważ jest on zniszczony przez działania wojenne, ale ci sami ludzie palcem nie kiwnęli, gdy armie niemieckie pustoszyły Polskę, mieczem torowały sobie drogę przez Holandię, Belgię i Francję, paliły setki miast radzieckich i siały zniszczenia w morderczych nalotach na Wielką Brytanię. Ludzie ci są wspólnikami zbrodni niemieckich i my Brytyjczycy nie wzruszamy się tym, że nie chcą oni wracać do Niemiec".

Zgadzamy się z poglądem delegata Wielkiej Brytanii całkowicie.

Bylibyśmy jednak radzi, gdyby stosowano go nie tylko wtedy, gdy Niemcy nie chcą opuszczać Tanganiki, ale również wówczas, gdy opuszczają oni Polskę.

(SAP)

Słuszne twierdzenie

W dniu Pierwszego Maja wymaszerowały na ulice polskich miast karne szeregi ludu pracującego, by święcić swój dzień pracy i solidarności, triumfu i mobilizacji na dalszą walkę o lepsze jutro całego narodu, o pełny dobrobyt i pełną sprawiedliwość.

Poraz trzeci zaledwie obchodziła polska klasa pracująca dzień ten jako zwycięzca. Naprzeciw robotniczym pochodom pierwszomajowym poraz trzeci zaledwie w historii naszego ruchu nie wyszli ani uzbrojeni po zęby rzecznicy caratu, ani „granatowi chłopcy" władców sanacyjnych, ani niemieccy, faszystowscy żandarmi. Nikt nie dziurawił naszych czerwonych sztandarów kulami, nikt nie przelewał krwi naszych towarzyszy pracy i walki.

Poraz trzeci dopiero święciliśmy ten dzień jako gospodarze i pełnoprawni obywatele Rzeczypospolitej.

Aby tak się stało — trzeba było nietylko walczyć o władzę polityczną w naszym kraju. Aby tak się stało — trzeba było aż dwóch najstraszniejszych wojen, generalnego starcia narodów miłujących wolność, generalnego starcia mas społecznych całego świata z orędownikami pożogi i zniszczenia — faszyzmem i kapitałem.

W kilka dni po Pierwszym Maju — cały świat, a łącznie z nim cały naród polski i polska klasa pracująca, najbardziej wojną i okupacją doświadczona — obchodzi drugą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami.

9 maja 1945 r. pod naporem Sprzymierzonych — skapitulowała Trzecia Rzesza, skapitulował hitleryzm. Skończyła się II wojna światowa. Wojna o wolność polityczną narodów, wojna o prawa Człowieka, o równość wszystkich ludzi, o zwycięstwo postępu nad zacofaniem,sprawiedliwości nad gwałtem, dobra nad złem.

W drugą rocznicę pamiętnego zwycięstwa obserwujemy już fakty wyraźnie mówiące o tym, że faszyzm międzynarodowy za wygraną dać nie chce, że odzywają się w pobitych Niemczech nastroje odwetowe, że duchowi spadkobiercy „Führera" wysuwają na nowo żądania rewizjonistyczne i niedwuznacznie wracają do starych haseł „wyższej kultury" i „życiowych obszarów" grożąc „konsekwencjami", rewolucją i wojną! Co gorsza — obserwujemy fakty świadczące o tym, że są tacy, którzy grzeszą krótką pamięcią i stają się z własnej woli protektorami silnych Niemiec. Że odżywają więzy, łączące od dawien dawna apostołów siły i mordu w rodzaju Hitlera i jego ludzi z przedstawicielami międzynarodowego kapitału.

Dlatego po przeglądzie naszych sił w dniu solidarności proletariackiej, w dniu Święta Pracy — musimy zdać sobie w pełni sprawę z tego, że twierdzenie, iż Pierwszy Maja jest nietylko symbolem zwycięstwa ale i mobilizacji — jest słuszne. Mówi o tym cała przeszłość znękanej Europy, przeszłość zamknięta pamiętną datą 9 maja, jak i wypadki, które zaszły w minionym dwuleciu 1945 — 1947.

Musimy zniszczyć faszyzm do końca!

Sergiusz Jaśkiewicz.

Polityka i życie

Likwidacja Prus

Jednym z ważnych postanowień konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie była likwidacja Prus.

Kraj ten, — jak stwierdził jeden z historyków niemieckich — narzucał swoją wolę całej Rzeszy. Terytorialnie stanowił blisko połowę całego kraju niemieckiego. Obecnie część Prus została przejęta przez Zw. Radziecki i Polskę. W strefie okupacji radzieckiej i angielskiej pozostała część podzielona została między poszczególne prowincje niemieckie.

Uchwała ministra spraw zagranicznych w Moskwie w sprawie Prus zapadła jednomyślnie. Jednomyślność ta pozwalała przypuszczać, że niezależnie od losu odradzających się Niemiec — wielkie mocarstwa nie dopuszczą w przyszłości do restauracji tego najgroźniejszego ośrodka militaryzmu niemieckiego.

W momencie kiedy skończy się okupacja Niemiec trzeba będzie czuwać, aby Prusy zostały przyłączone do sąsiednich krajów niemieckich.

Porozumienie handlowe polsko-brytyjskie

Ostatnio podpisane zostało w Londynie wstępne porozumienie handlowe między Polską a W. Brytanią. Porozumienie to przewiduje wymianę towarów na okres najbliższych 3 lat na ogólną sumę 58 milionów funtów. Z tej sumy przywóz towarów z Anglii do Polski wyniesie 35 milionów, zaś wywóz z Polski do Anglii — 23 miliony funtów. Jeżeli chodzi o towary — otrzymamy z Anglii wełnę, chemikalia, urządzenia techniczne dla kopalń i portów. Wywozić będziemy cukier, jagody, meble, szkło itd.

Godna uwagi jest okoliczność, że na pokrycie różnicy wywozu i przywozu towarów będzie zużyta część złota polskiego znajdująca się w Anglii i majątek polski będący pod zarządem angielskim.

Porozumienie to społeczeństwo polskie przyjęło z zadowoleniem. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że normalny rozwój gospodarczy naszego kraju jest możliwy tylko przy jaknajżywszej wymianie towarowej z przodującymi pod tym względem krajami Europy i świata. Gospodarka nasza po okresie wyniszczającej okupacji wymaga poważnej i możliwie wszechstronnej pomocy zagranicy. Poza tym — jesteśmy w sytuacji na tyle korzystnej, że wywóz naszych niektórych towarów będzie mógł wzrastać.

Porozumienie handlowe polsko-brytyjskie jest jednym z ogniw naszej polityki handlowej, która zdąża do umocnienia polskich interesów, i odbudowy kraju. Ta zasada jest niewątpliwie decydująca przy zawieraniu jakichkolwiek stosunków handlowych.

Przyczyny kryzysu rządowego we Francji

Rząd francuski, w skład którego wchodzą socjaliści, komuniści, radykałowie i partia postępowych katolików przeżywa obecnie poważny kryzys, który może doprowadzić do upadku gabinetu.

Jakie są przyczyny wspomnianego kryzysu?

Od grudnia ubiegłego roku rząd francuski walczy z groźbą inflacji, to znaczy z wyścigiem między wzrastającymi cenami i niepodążającymi na drożyzną płacami. Akcja rządu zmierza do obniżenia cen przy utrzymaniu poziomu płac.

W zakładach samochodowych Renault wybuchł strajk robotników, którzy domagają się podwyżki płac. Większość ministrów wypowiedziała się przeciwko podwyżce. Fakt ten był powodem konfliktu. Ministrowie komunistyczni postanowili wystąpić z rządu, ponieważ nie zgadzają się z dotychczasową polityką płac i cen.

Jakimi argumentami operują komuniści?

Thorez, przywódca komunistyczny — oświadczył: „Robotnicy są zdecydowani kontynuować swe wysiłki, ale domagają się słusznego wynagrodzenia za swoją pracę. Polepszenie to możnaby uzyskać drogą przyznania premii za wydajność". Za decyzją komunistów kryje się krytyka zwolnienia tempa unarodowienia przemysłu. W takiej sytuacji z utrzymania dotychczasowego poziomu płac korzysta w pierwszej mierze kapitalista.

Socjaliści są zdania, że trzeba wyprowadzić kraj z chaosu gospodarczego a wtedy przeprowadzenie reform będzie przebiegało bez większych wstrząsów. Premier socjalistyczny Ramadier w swym wystąpieniu podkreślił: „Jeżeli nie będzie zachowana dyscyplina, nieuchronnie nastąpić musi zwyżka cen i dewaluacja pieniądza. Sprawa ta — mówi — ma również swój aspekt międzynarodowy. Przychodzi chwila, kiedy sprawy handlowe stają się sprawami politycznymi. Załamanie gospodarcze zagrażałoby przyszłości Republiki i niepodległości Francji".

Jak wynika z powyższych sformułowań różnica zdań jest zasadnicza i wymaga gruntownego przedyskutowania w celu znalezienia kompromisu.

Kompromis jest w tej sytuacji nieodzowny ponieważ z kryzysu pragnie skorzystać de Gaulle, który znanym zwyczajem polityków dążących do dyktatury mobilizuje niezadowolenie ludności przy cichym poparciu kapitalistów.

Przemysłowcom francuskim zagraża dziś najpoważniejsza siła polityczna — jednolity front socjalistów i komunistów. W obliczu poważnych trudności gospodarczych front ten nie może ulec zachwianiu, gdyż groziłoby to nieobliczalnymi następstwami, jeżeli chodzi o stabilizację życia na zasadach postępowych przemian ustrojowych.

W chwili kiedy oddajemy numer naszego pisma do druku, sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona.

Palestyński węzeł

Palestyna jest od czasu zakończenia wojny widownią wzmożonych walk. Duża stosunkowo część Żydów z krajów europejskich pragnie osiedlić się w tym kraju. Na przeszkodzie stoją Anglicy, którzy nie chcą dopuścić do powstania niepodległego państwa palestyńskiego. Część Żydów zamieszkałych w Palestynie podjęła w związku z tym działalność terrorystyczną.

Ostatnio Anglia zgłosiła do Organizacji Narodów Zjednoczonych wniosek o zajęcie się tym problemem i podjęcie decyzji. Delegacja angielska w ONZ stara się jednak odwłóczyć sprawę i jest raczej niechętna szerszej dyskusji.

Delegat ZSRR Gromyko oświadczył, że sprzeciwianie się wszechstronnej dyskusji jest nierozsądne.

Delegacja USA nie przesądza sprawy, czy niepodległość Palestyny nie powinna stać się podstawą rozwiązania problemu palestyńskiego. Mówił on, że wszyscy z utęsknieniem wypatrują dnia, gdy Palestyna stanie się państwem wolnym i niepodległym. Jednakże poglądy narodów najbardziej zainteresowanych w tej sprawie różnią się zasadniczo w tej sprawie co do formy owej niepodległości.

Przegląd PRASY

WALLACE W EUROPIE

Pobyt Henry Wallace'a w Europie wywołał żywe zainteresowanie prasy międzynarodowej.

„To zainteresowanie — zdaniem „Une semaine dans le monde" — tłumaczy się faktem, że Wallace reprezentuje w opinii świata ducha i koncepcje Roosvelta, że jest w pewnym sensie spadkobiercą szacunku i sympatii, jakiej doznawał jego duchowy ojciec w całym świecie".

„H. Wallace — zdaniem londyńskiego „Observer" — reprezentuje wprawdzie poważny, inteligentny i dynamiczny odłam opinii amerykańskiej i chociaż przemawia w imieniu milionów swych sympatyków... ale miliony te — dodaje — stanowią jednak mniejszość w opini USA".

„Nie mniej stwierdza „Observer" wizyta Wallace'a posiada niewątpliwą i ważną symbolikę".

Francuski tygodnik „La Tribune des Nations" — widzi w nim człowieka tendencji — przywódcę lewicy amerykańskiej... Wallace bowiem to dawny towarzysz broni Roosevelta i inspirator wszystkich elementów postępowych w Stanach Zjednoczonych — hasłem którego jest „praca dla wszystkich, pokój i wolność".

„Program Wallace'a — pisze Michel Gordey — wykazując rozwój polityczny, gospodarczy i socjalny, jaki dokonał się w Związku Radzieckim — domaga się od Amerykanów większego zrozumienia dla dokonanych przeobrażeń, a w konsekwencji ściślejszej współpracy. Wykazując jednocześnie słabości ustroju amerykańskiego żąda ich bezwzględnej i natychmiastowej likwidacji."

„Pokój i bezpieczeństwo może być zrealizowane tylko w świecie — powiedział Wallace przed mikrofonem B.B.C. — w którym dobra i usługi będą sprawiedliwie rozdzielane między ludzi i narody".

Republikanie amerykańscy nie chcą jednak zrozumieć tej prawdy i realizować.

W. P.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Zwierciadło tygodnia

Debaty we włoskim parlamencie nad projektem nowej konstytucji nieoczekiwanie zamieniły się w gorącą dyskusję, która wyszła poza obręb parlamentu. Sprawił to jeden z projektowanych artykułów, mówiący o tym, że republika uznaje prawa rodziny jako związku naturalnego, opartego na małżeństwie. Małżeństwo opiera się na równości moralnej i prawnej małżonków, w granicach nakreślonych wymaganiami jedności rodziny.

Takie brzmienie artykułu wywołało zdecydowany sprzeciw chrześcijańskich demokratów, którzy domagali się, aby w pierwszym zdaniu małżeństwo zostało określone jako nierozerwalne. Gorąca dyskusja, prowadzona z iście włoskim temperamentem przeniosła się również na łamy prasy. Prawica zarzucała lewicy, że pragnie ona wprowadzić do konstytucji groźbę rozwodów. Lewica natomiast twierdziła, że nie wypowiada się za rozwodami, lecz wychodzi z założenia, że sprawy rozerwalności lub nierozerwalności małżeństw nie powinny być zawarte w konstytucji.

W tajnym głosowaniu Zgromadzenia Ustawodawczego wniosek chrześcijańskich demokratów, popierany zresztą przez wszystkie ugrupowania prawicowe odrzucono 194 głosami przeciw 191.

Wniosek chrześcijańskich demokratów oczywiście był obliczony na demagogię. Ileż to bowiem małżeństw uznanych zostało w samym Rzymie za nieważne?! (Naturalnie dotyczyło to tych, którzy mogli aż tam czynić starania. I mieli na to pieniądze).

***

Podróż Wallace'a po Europie, w czasie której nie szczędził słów krytyki dla zdradzanych przez pewne koła Ameryki imperialistycznych zapędów i zajął zdecydowanie negatywne stanowisko do słynnych projektów prezydenta Trumana, przysporzyła mu w kraju ojczystym nowych, zawziętych wrogów. Jeszcze w czasie jego pobytu w Europie podnosiły się głosy, potępiające jego działalność. Po powrocie do kraju Wallace odczuł to najlepiej.

Długi czas nie mógł wygłosić przemówienia, gdyż poprostu odmawiano mu wynajęcia odpowiedniej sali.

Ukoronowaniem całej tej kampanii przeciw Wallace'owi był wniosek, złożony w izbie reprezentantów jednego ze stanów amerykańskich, złożony przez posła republikańskiego, o przedsięwzięcie akcji rządowej przeciw Wallace'owi za jego „zdradziecką działalność".

Losy tego wniosku są w tej chwili nie wiadome! Nie sądzimy, by został on przyjęty, jak również by tego rodzaju kłody rzucane Wallace'owi pod nogi mogły nakłonić go do zmiany słusznego stanowiska...

***

Rola emigracyjnych apostołów niedoli staje się coraz trudniejsza. Żołnierze polscy, którzy ulegli namowom nieodpowiedzialnych polityków i dali się zwieść ich złudnym namowom pozostając w obczyźnie — są coraz bardziej rozgoryczeni, coraz bardziej wątpią w słuszność swej decyzji.

Pisze o tym z wyraźną troską jeden z najbardziej nieprzejednanych. Słowa pociechy dla rozgoryczonych i zawiedzionych z trudem mu przychodzą, rzeczywistość bowiem zadaje coraz większy kłam dotychczasowym twierdzeniom. Ucieka się więc do żelaznego kapitału argumentów których podstawą jest myśl o drugiej wojnie, nowym konflikcie. Nowakowski tak formułuje swoje credo polityczne: „zyskać możemy tylko w razie konfliktu. Oczywiście, ryzyko jest ogromne, gdyż konflikt może pozbawić nas zysków na zachodzie, ale bez tego ryzyka sytuacja nasza przedstawiałaby się beznadziejnie".

Więcej nam nie potrzeba. Wystarczy również dla tych, którzy dotąd wierzyli w słuszność złudnych słów nieprzejednanych. Bankructwo rzuca się w oczy.

***

Zastępca naczelnego prokuratora Stanów Zjednoczonych Rogge został swego czasu usunięty ze swego stanowiska, ponieważ przy pewnej okazji miał odwagę wyjawić więzy jakie łączyły pewne wybitne osobistości amerykańskie z hitlerowcami. Wiadomo — takie rzeczy jeszcze teraz nie należą do przyjemności i raczej należy wystrzegać się ujawnienia ich.

Ostatnio Rogge przemawiał na pewnym zebraniu na temat polityki prezydenta Trumana w stosunku do Grecji i Turcji. Amerykanie — powiedział Rogge — nie powinni się oszukiwać. U podstaw pomocy dla Grecji i Turcji znajduje się nafta Środkowego Wschodu.

Jakkolwiek poruszone przez Roggego tematy są tajemnicą publiczną, zostały one jednak całkowicie przemilczane przez prasę amerykańską, która nabrała wody w usta i wystąpieniu byłego zastępcy naczelnego prokuratora USA nie poświęciła najmniejszej wzmianki. To milczenie ma charakterystyczną wymowę polityczną.

Z dziejów i teorii socjalizmu

(ciąg dalszy)

We wszechświecie rządzą prawa harmonii. Jest wirujący, oparty na doskonałych prawach, świat planet i gwiazd, — ale w życiu człowieka, w życiu społeczeństw, jest prawo walki o postęp, prawo walki o wolność, niezależność człowieka od człowieka, prawo walki o przekształcenie i zniesienie systemów władzy, niosących ujarzmienie i ucisk jednych klas przez drugie klasy społeczne, jednych narodów i państw przez inne narody i państwa.

Socjalizm jest związany z kapitalizmem, ale nie w sensie harmonii, tylko w sensie opozycji, zaprzeczenia, przeciwstawienia, — w sensie walki.

Charakterystyczną cechą kapitalizmu w jego zaraniu jest wprowadzenie pieniądza, jako środka obiegowego, ustalającego nowy system rozprowadzania dóbr ekonomicznych, w miejsce dotychczas istniejącego systemu wymiennego. Wpłynęło to na zaistnienie nowego elementu w życiu gospodarczym — jakim się stał kapitał, — który narastał wskutek nadwyżki za świadczenia, udzielane w postaci pożyczek dla celów handlowych, tworząc tzw. zysk dla posiadaczy kapitału — bez wkładu pracy. —

Niektórzy teoretycy-ekonomiści przy badaniu rozwoju historycznego kształtowania się systemów gospodarczych rozróżniają kilka rodzajów kapitalizmu; wyodrębniają oni jednak kapitalizm współczesny z całym splotem jego charakterystycznych cech.

Jeżeli przyjmiemy jako założenie, że kapitalizm powstał z chwilą utworzenia się wartości obiegowych, istniałby on już niewątpliwie w starożytności nie tylko u Rzymian i Greków, lecz i u ludów dawniejszych, które dokonywały szerokich operacji handlowych (Babilon, Fenicja). Był to jednak kapitalizm tzw. handlowy. W starożytności bowiem kapitalizm nie miał nigdy zastosowania w przemyśle; u Greków i Rzymian znajdujemy małe ośrodki rzemieślniczo-wytwórcze, oparte na niewolniczej robociźnie zaspakajające jedynie lokalne potrzeby tzw. „familii", jak to się działo np. w rzymskich latyfundiach.

W pierwszych wiekach średniowiecza, przynajmniej do początku epoki Karolingów, gospodarka ma prawie wyłącznie charakter wiejski, gdyż w miastach jako grodach warownych, nie znajdujemy ośrodków wytwórczych; nie ma wtedy żadnego śladu kapitalizmu. Dopiero wyprawy krzyżowe rozszerzyły stosunki krajów zachodnich ze Wschodem, wywołały wielki ruch handlowy i stworzyły warunki, które umożliwiły Genueńczykom, a przede wszystkim Wenecjanom nagromadzenie wielkich kapitałów. Takie były przyczyny pierwszych przejawów kapitalizmu w republikach włoskich. Lecz i wówczas nie był to ustrój kapitalistyczny we współczesnym jego znaczeniu.

W wieku XIII, w krajach takich jak Włochy i Niderlandy, kapitalizm (ale jeszcze o cechach wyłącznie kapitalizmu handlowego), zaczyna wyciskać swe piętno na przemyśle przez kontrolę, wprowadzając do życia gospodarczego nowe zjawisko w postaci uzależnienia pracy od kapitału. Wiek XVI ustala niezbędne warunki genezy współczesnego kapitalizmu, dokonując faktu gromadzenia się kapitałów przede wszystkim w Anglii, następnie Francji, później dopiero w Niemczech i krajach Europy Wschodniej. Rozwój kapitalizmu współczesnego, kapitalizmu przemysłowego, wzmaga się w XVIII wieku, a triumf swej organizacji osiąga w drugiej połowie wieku XIX.

Charakterystycznymi cechami współczesnego kapitalizmu jest przewaga wielkich organizacji finansowych, ekspedycja handlu międzynarodowego i rozkwit przemysłu, opartego na wprowadzeniu maszyny i na udoskonalonych technicznie środkach produkcji oraz na wyzysku i ucisku klasy pracującej. Systemy kapitalistycznego ustroju zaczęły opanowywać nie tylko gospodarkę państw, ale zaczęły przenikać i podporządkowywać sobie niemal wszystkie dziedziny życia zbiorowego. Zaczął się kolosalny rozwój techniczny i tempo produkcji, przytłaczające, a nieraz paraliżujące egzystencję ludzi pracy.

Odkrycia nowych krajów, nowych kontynentów wpłynęły na wzmożenie handlu międzynarodowego, który wymagał skupienia wielkich kapitałów, gromadzonych przez towarzystwa tzw. kompanie handlowe, finansowe (późniejsze spółki akcyjne), które osiągnęły wysoki stopień przewagi i wpływu w życiu gospodarczym państw i w stosunkach międzynarodowych.

Udoskonalenie środków komunikacji w 2-giej połowie XIX wieku przez wprowadzenie żeglugi parowej i kolei żelaznych wzmogło jeszcze ekspansję handlu międzynarodowego, wywierającego nacisk na podniesienie i rozwinięcie produkcji tych wytworów przemysłowych, przede wszystkim włókienniczych, które można było sprzedać z dużym zyskiem na nowych rynkach zbytu.

Rozpoczyna się nowy rozwój przemysłu przez zastosowanie maszyny.

Zastosowanie maszyny, budowanie wielkich fabryk, wielkich ośrodków przemysłowych pociągnęło za sobą w konsekwencji nowe skupienie wielkich kapitałów i wzmożenie potęgi kapitalistów, oraz geograficzne skupienie na pewnych obszarach przyfabrycznych mas pracujących.

W ten sposób kapitaliści, uzależniając całkowicie masy pracujące od dyktowanych przez siebie warunków, byli bezwzględnymi władcami tych mas, a jednocześnie przez wyzysk, przez ucisk jednoczyły te masy w zwarte kadry, które stawały się siłą dojrzewającą w swej świadomości klasowej do walki z ustrojem kapitalistycznym. Konflikt klasowy na tle ekonomicznym nasilał się w miarę rozwoju potęgi kapitalizmu.

Od tego momentu zarysowują się różnice klasowe nie na te prawnym, ale, jak już zaznaczyliśmy, na tle ekonomicznym. Zaostrza się konflikt między dwiema społecznymi klasami, a mianowicie pomiędzy klasą pracującą, a kapitalistami.

Według założeń marksistowskiej teorii rozwoju dziejów — w kapitaliźmie tkwią immanentne prawa, które prowadzą go z konsekwencją konieczności „przyrodniczej" ku upadkowi; ten śmiertelny pochód kapitalizmu stwarza — według Marksa — niezbędne warunki dla zaistnienia socjologicznego ustroju. Epoka kapitalizmu jest epoką wielkich przemian gospodarczych i technicznych.

(dcn.)

(K.-Z.)

PRZYPOMINAMY

NASZE SKROMNE ŻYCZENIA DLA GEN. KORDIANA ZAMORSKIEGO

Do Berlina przybył główny komendant policji polskiej, gen. Kordian Zamorski. Był on uroczyście powitany przez władze niemieckie, a wiceminister spraw wewnętrznych Pfundtner, wydał na jego cześć bankiet.

Niewątpliwie w czasie pobytu w Niemczech o wielu sprawach będzie rozmawiał gen. Kordian Zamorski z wiceministrem Pfundtnerem. Być może, że w czasie tych rozmów poruszona zostanie sprawa, która leży na sercu całej ludności polskiej, a która dotyczy właśnie zakresu działania niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Oto dzienniki doniosły, że w powiatach Kozielskim i Opolskim, znowu dokonano pruskiego chrztu 9 polskich wsi i nazwy ich, odwiecznie polskie, zmieniono na niemieckie.

Ogółem sprusaczono dotychczas nazwy blisko 150 wsi i miasteczek polskich, znajdujących się po stronie niemieckiej. Wierzymy głęboko, że sprawa ta leży na sercu gen. Zamorskiemu i wyrażamy nasze skromne życzenia, by w czasie bankietów nie zapomniał o niej.

* ☆ *

Mówią, że Polska Akademia Literatury poważnie zastanawia się, czy Słowackiemu przysługuje tytuł wieszcza, czy też nie. W akcie II-im „Kordiana" Słowacki każe swemu bohaterowi być w Londynie, w Rzymie (w Watykanie), wreszcie na szczycie Mont Blanc, a nie przewidział, że Kordian będzie w Berlinie.

To nie jest wieszcz.

(Tydzień Robotnika Nr 26 r. 1936)

Echa pacyfikacji

„Niesmak" pana komendanta

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Dąbrowie koło Tarnowa ciekawa rozprawa w sądzie grodzkim. Na ławie oskarżonych zasiadali dwaj panowie komendanci powiatowej policji państwowej — A. Pinecki z Krakowa i Jan Stowikowski, obecnie w Kopczycach. Otóż akt oskarżenia zarzuca tym panom, że w pamiętnych dniach pacyfikacji Dąbrowy w ub. roku, pobili bez powodu w straszliwy sposób we wsi Świdrówce muzykanta Petrykę, zadając mu 19 uderzeń pałkami i kopiąc go.

Pierwszy ze świadków, wicestarosta Wankiewicz zeznał, że jako komendant „grupy pacyfikacyjnej" nie dawał rozkazu do bicia, a kiedy obaj oskarżeni wyszli z auta w stronę chłopów, zebranych na zabawie, to on był w aucie i dopiero, kiedy usłyszał krzyk, pobiegł tam. Na zapytania sędziego, czy konieczna była interwencja policji — odpowiedział, że nie, gdyż zabawa odbywała się spokojnie i po tym wypadku ze Świdrówki wyjechał... z niesmakiem, a nie cofnął zarządzeń p.p. komendantów poprostu dlatego, aby salwować policję przed chłopami.

Następni świadkowie, chłopi, zeznają, że pamiętnego dnia odbywała się zabawa ludowa, na którą mieli zezwolenie. Tuż przed samym wieczorem zjawiła się policja, która rozproszyła bawiących się. Następnie, kiedy już auto z policją było przygotowane do drogi, jeden z policjantów zażądał od muzyka Petryki zagrania marsza, a gdy ten wziął skrzypce do rąk, wtedy p. komendant Pinecki począł go bić pałką po głowie i plecach. Kiedy Petryka wysiadł, oskarżony Stowikowski kopnął go, mówiąc — „Uciekaj sk... synie". Na zapytanie adwokata dra Skowrońskiego, jak długo oba anioły miłosierdzia biły i kopały, świadkowie nie dali odpowiedzi, gdyż uciekli, widząc, jak się policja załatwiła z Petryką.

(Tydzień Robotnika Nr 26 r. 1936).

Areszty zamiast mieszkań

Jak się likwiduje bezdomność

W ostatnich dwóch tygodniach opinia publiczna zaalarmowana została wzmożoną ilością eksmisji i wzrostem liczby bezdomnych. Najliczniejsza eksmisja dokonana została w domu przy ul. Smoczej Wyeksmitowano tam 300 osób, które zamieszkały pod gołym niebem.

Część z nich zapewne otrzyma jakieś locum prywatne, część zamieszka w barakach dla bezdomnych, ale część niewątpliwie będzie musiała szukać schronienia, nad głową własnym przemysłem więc budować tzw. bieda-domki.

Takich bieda-domków jest pod Warszawą dużo; ludność eksmitowana z mieszkania za niepłacenie komornego, a niemogąca znaleźć pracy, z natury rzeczy buduje sobie pierwotne schrony. Władze administracyjne takich budowniczych karzą aresztem, lecz areszt nie pomaga.

Ostatnio bezroboty Zalewski Bronisław wybudował bieda-domek z blachy na Żoliborzu na cudzym gruncie. Wysiudano go stamtąd i ukarano 2 dniami aresztu; wyszedł z kozy i wybudował nowy domek przy ul. Tuszyńskiej. I znów go usunięto, domek zburzono, a Zalewskiego skazał sąd starościński na 30 dni aresztu.

Rzecz oczywista, że Zalewski po odsiedzeniu aresztu, znów będzie budował bieda-domek, bo co ma zrobić? Roboty niema, a mieszkać trzeba.

Powyższy przykład wskazuje, że sprawa bezdomności w Warszawie nabiera znów ostrości. Nie dość mówić o tanich mieszkaniach, ale jednocześnie trzeba dać ludziom pracę, żeby mogli opłacać komorne i niezbędne potrzeby. Aresztowaniem bezdomnych i bezrobotnych klęski bezdomności się nie zwalczy.

(Tydzień Robotnika z dn. 17 V. 1936 r. Nr. 24).

Swastyka na pierwszym miejscu

Z racji odbywających się Targów Poznańskich, u wjazdu do miasta naprzeciw Zamku, symbolu „kulturkampfu" i niewoli pruskiej, powiewały flagi państw, biorących udział w Targach Międzynarodowych w Poznaniu.

Ogólne zdumienie i poruszenie wśród poznańskiego społeczeństwa wywołał fakt, że na pierwszym miejscu, obok flagi polskiej umieszczono flagę Rzeszy niemieckiej z hitlerowską swastyką.

Tego rodzaju pomysł musiał się spotkać z powszechnym oburzeniem zwłaszcza, że miało to miejsce w stolicy ziem zachodnich, tak dobrze pamiętających Wrześnię, niewolę pruską i dzień 27 grudnia...

(Tydzień Robotnika z dn. 17 V. 1936 r. Nr. 24).

W świecie

„Zdemokratyzowana" policja niemiecka w dobrze znanych mundurach — stosuje nadal dobrze znane metody. Obecnie wobec berlińskich handlarzy z czarnego rynku. Jak widać — policjanci niemieccy z wprawy jeszcze nie wyszli, mimo „demokratyzacji"...

27 kwietnia Premier Cyrankiewicz dokona wych Targów Poznańskich. Targi te do ilości reprezentowanych przedsiębiorstw

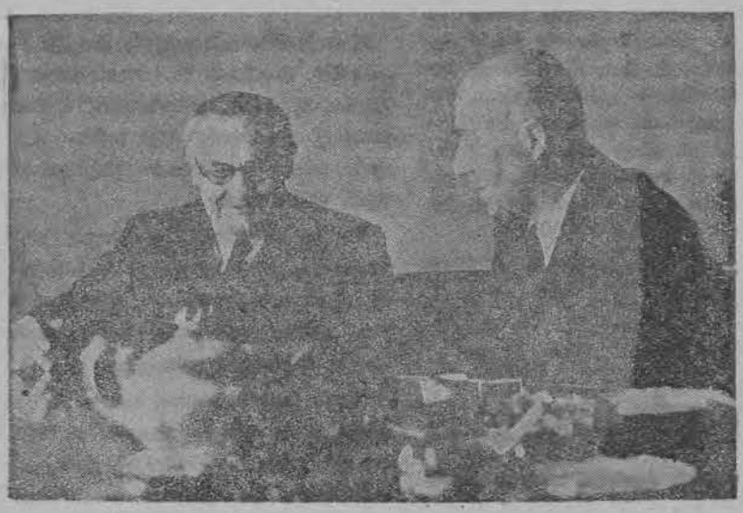

W drodze powrotnej z Moskwy bawił w Warszawie min. Spr. Zagr. W. Brytanii — Bevin. Min. Bevin przeprowadził rozmowy z Premierem Cyrankiewiczem i min. Modzelewskim. W rozmowach poruszono problemy interesujące obydwa kraje, przyczem atmosfera ich, jak stwierdził min. Bevin w Izbie Gmin, — była jaknajserdeczniejsza. Na zdjęciu min. Bevin w rozmowie z tow. Premierem.

W Łodzi odbył się proces „A jącego na swym sumieniu Biebow skazany został na śm sądowej. Biebow wyst

i w Polsce

...arcia pierwszych po wojnie Miedzynarodo-
... się olbrzymią frekwencją, proporcjonalną
...a krajowymi jest 12 stoisk zagranicznych.

Bohaterska La Passionaria — Dolores Ibarruri bawi, jak wiadomo, w Polsce. Na zdjęciu — Dolores Ibarruri przemawiająca na akademii Pierwszomajowej w Warszawie.

...ettera" ghetta łódzkiego, ma-
...0.000 zamordowanych Żydów.
... Na zdjęciu fragment z sali
...uje orzeczenia sądu.

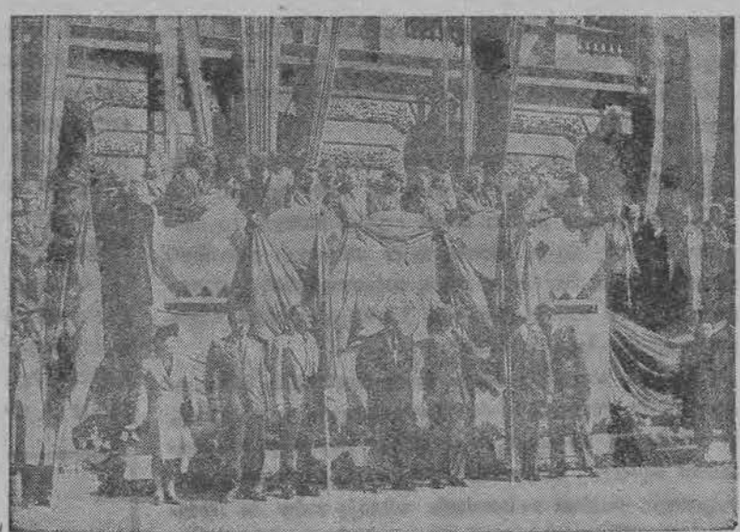

Cała Polska uroczyście święciła dzień Pierwszego Maja pod hasłami międzynarodowej solidarności klasy pracującej. Na zdjęciu fragment trybuny ustawionej w Łodzi przed gmachem Zarządu Miejskiego, z której przedstawiciele władz, partii i organizacji przyjmowali defiladę uczestników przeszło trzygodzinnego pochodu. W pochodzie tym wzięło udział ponad 200.000 ludzi.

NASZ KONKURS 18)

Poniżej drukujemy 18 skolei odcinek naszego Konkursu Przypominamy, że warunkiem wzięcia udziału w losowaniu nagród jest nie tylko trafne rozwiązanie, ale i punktualne nadesłanie rozwiązania do redakcji.

Termin nadsyłania rozwiązań Konkursu nr. 18 upływa z dn. 25 maja br. Rozwiązania z datą stempla pocztowego późniejszą — nie będą brane w rachubę.

W rozwiązaniu podać trzeba — przypominamy jeszcze raz — tytuł książki z której fragment został zamieszczony, nazwisko autora, oraz własny dokładny adres i nazwisko.

O puszczy południowo-amerykańskiej istnieje przysłowie, że pod każdym kwiatem jest conajmniej jeden owad, a pod każdym liściem jedna mrówka. W Iquitos przyroda okazała się jeszcze hojniejsza: pod każdym mieszkańcem jest co najmniej sto tysięcy mrówek. Są dosłownie wszędzie: w śródmieściu i na przedmieściach, w domach z drzewa i w domach murowanych, na stołach i w szafach, w kuferkach i łóżkach; nie omijają najwyższych władz ani domu dostojnego prefekta Loreto i włażą — bez czoła zuchwalce! — nawet do samego pana konsula Jego Królewskiej Mości.

(Gdy to piszę, trzy wścibskie pojawiają się na mej kartce papieru i zamierzają urządzić bieg na przełaj. Paznokciem przyduszam je do papieru i posyłam jako pamiątkę do Polski. W tej chwili jakaś inna ich siostra gryzie mnie boleśnie w łydkę. A bodajże je licho!).

Mrówki iquitowskie należą do najzuchwalszych złodziei. Wdzierają się wszędzie, spod ręki wykradają chleb, ze spiżarni zapasy. Zdarzyło się przed tygodniem, że przez jedną noc opróżniły moim znajomym caluśki worek kukurydzy ziarnko po ziarnku, i uniosły zdobycz do swych podziemnych mrowisk i katakumb, którymi podminowane jest całe miasto.

Iquitos uchodzi za najzdrowszą miejscowość w całym dorzeczu Amazonki i nie ma żadnych tyfusów, choler i innych dopustów Bożych. Kto wie, czy tego nie zawdzięcza właśnie swym milionom mrówek, zjadających wszystkie resztki i oczyszczających całe miasto na równi z sępami urubu, uznanymi przez władze jako policja sanitarna. Mrówek dotychczas oficjalnie nie uznano.

Jak wszystkie miasta peruwiańskie Iquitos posiada swoją Placa das Armas (Ludzie nieraz zadawali sobie pytanie, czemu zwaną dziś jeszcze placem broni; czyżby dlatego, że młodzi donżuani zbroją się tu wieczorem do miłosnych zapasów?) Na iquitoskiej Placa das Armas rosną cudowne palmy i olbrzymie ananasowce, a wokoło prowadzi jezdnia wykładana cegłą, jedyny nienaganny bruk w Iquitos.

Po tym bruku snuje się dokoła placu dwadzieścia kilka samochodów, jakie miasto posiada. Sprowokowane tym kolibry, podobne zawsze do błyszczących w słońcu klejnotów, urządzają z autami wyścigi i oczywiście wygrywają, po czym z charakterystycznym piskiem zadowolenia wracają znów do niedalekiej puszczy. Wieczorami płoną na narożnikach placu lampy łukowe (gdyż Iquitos posiada elektryczność) i w ich świetle harcują w powietrzu wśród aut i przechodniów nietoperze, ciche jak duchy, a wielkie jak jastrzębie. W Iquitos Packardy, wampiry, kolibry i elektryczność żyją w świetnej ze sobą zgodzie.

Mieszkam w domu murowanym (taką osobliwość tu się zawsze podkreśla) u sympatycznych rodaków Tadeuszostwa Wiktorów. Pewnego dnia odkrywam w narożniku mego pokoju jakiś wał, wiodący od podłogi do sufitu, ulepiony z trocin, o średnicy dwóch palców. Z wnętrza wału dochodzą tajemnicze chroboty i tłumione trzaski. Po przebiciu powłoki stwierdzam że jest to kanał niezliczonych termitów. Z lekka włosy stają mi dęba; w pokoju mam cały mój bagaż, idealny żer dla termitów. Wszczynam alarm, lecz Wiktorowie uspakajają mnie, twierdząc, że od roku termity przebywają w domu i nic złego jeszcze nie wyrządziły. Na strychu mają wielkie gniazdo, skąd kanałem podejmują dalekie wyprawy rabunkowe na miasto, jednakże szanują mienie najbliższego otoczenia.

Tak więc żyję od tygodnia w sąsiedztwie niebezpiecznych owadów. Przez całą noc słyszę ich denerwujące szelesty, a rano spoglądam na bagaż, czy jeszcze jest. Pomimo nastroju sielankowego odnoszę czasem wrażenie, że sypiam obok beczki dynamitu, i zdaje mi się, że lada figlarny kaprys, a sto tysięcy wysypie się pewnej nocy na pożarcie mego dobytku. To też kładąc się na spoczynek mimo woli wzdycham ukradkiem o łaskę do bożka termitów, siedzącego podobno w gnieździe nade mną i kierującego drogami rozbójników. —

Od redakcji

W numerze bieżącym wprowadzamy pewną inowację. Rozpoczynając druk nowej powieści, (przez dobrze zapowiadającego się autora specjalnie dla nas napisanej) — zamieszczać ją będziemy w odcinkach typu książkowego, — tak, że po jej zakończeniu zebrane przez Czytelników wkładki stanowić będą całość, która po oprawieniu powiększy zasoby naszych domowych biblioteczek. Po zakończeniu druku nowej powieści — Wydawnictwo przygotuje specjalne okładki, które roześle wszystkim Czytelnikom w postaci bezpłatnej premii, po nadesłaniu przez nich kuponów zamieszczanych w kolejnych numerach naszego tygodnika.

Inowacje te wprowadzamy zgodnie z życzeniami tych naszych Czytelników, którzy zabierając głos w ankiecie — w trosce o rozwój naszego wspólnego pisma przesłali pod naszym adresem pewne konkretne plany i propozycje.

Kupon nr 1

na okładkę do powieści „POBUDKI"

(wyciąć i zachować)

KWIATKI i KWIATUSZKI

UNIEWAŻNIONY ODCISK

(jaw) „Głos Wielkopolski" nr 95:

Unieważniam zagubiony odcisk palca, na nazwisko Władysław Sieradzki, Komorze, gm. Zerków.

To się nazywa spryt! Bo pomyślcie: właściciel tego unieważnionego odcisku — rozpoczyna teraz karierę włamywacza. Wolno nam dopuścić taką ewentualność — nieprawda?... Przy pracy nie używa rękawiczek, policja znajduje odciski palców, po nitce do kłębka i pan Władysław zostaje aresztowany. I wtedy co?...

I wtedy — muszą go zwolnić! Dlaczego?... Bo najzwyczajniej w świecie powie: co?... na podstawie odcisku palca chcecie mnie przymknąć?... Przecież to już nie jest mój odcisk! Ja go unieważniłem w „Głosie Wielkopolskim".

Ale ta ewentualność to tylko nasze przypuszczenie. Interesuje nas właściwie inna sprawa: który odcisk został unieważniony?... Czy odcisk palca wskazującego, małego, serdecznego, kciuka?...

A może pan Sieradzki nie mając zaufania do wszelkiego rodzaju środków leczniczych — tą drogą chciał się pozbyć odcisku na małym palcu lewej nogi?... To byłoby najbardziej przemyślne!

KIEDY REPORTER JEST PO DWÓCH GŁĘBSZYCH...

(a) Notatka reporterska „Expressu Ilustrowanego" (nr. 118):

> Jan Derdas, zamieszkały przy ul. Łagodnej 67, będąc w stanie nietrzeźwym usiłował wyskoczyć z będącego w biegu tramwaju.
>
> Ponieważ Derdas był w dodatku pijany, skok się nie udał i... itd.

Z doświadczenia wiemy, iż tak redagowane notatki pisane są tylko wtedy, gdy reporter będąc w stanie nietrzeźwym jest w dodatku pijany.

TEATR DLA MAS!

(ju) W 119 nr „Głosu Robotniczego" — Leon Schiller pisze długo i mądrze o teatrze. Oto fragment tego artykułu:

> Studia nasze, „laboratoryjne" prace nasze już dawno otworzyły przed nami perspektywy zupełnie nowego teatru, sceny wyzwolonej z operowego pudła teatralnego, śmielej wkraczającej na widownię, raczej architekturalnej niż pacyfikarskiej, bardziej dynamicznej i monumentalnej. I więzieni jesteśmy w teatrach, w których marionetka źle by się czuła, w teatrach zdatnych do wystawy sztuczek z życia intymnego wczorajszego drobnomieszczaństwa, nie zaś do widowisk, sycących tęskonty widowni dzisiejszej.

I my Leona Schillera bardzo szanujemy. Ale — jeśli ten jego teatr, teatr dla mas będzie tak zawiły jak jego artykuł, to nie wróżymy sukcesów.

„Widowni dzisiejszej" jest wszystko jedno, czy scena będzie pacyfikarska (?), architekturalna, dynamiczna (?) czy monumentalna. Naprawdę! I chociaż „otworzyły się perspektywy sceny wyzwolonej z operowego pudła teatralnego" — to szary prosty widz będzie bardziej zadowolony z dobrego repertuaru niż — z mądrych frazesów.

MALKONTENT.

(ju) Są ludzie, którzy wiecznie będą szukali dziury w całym i których nie potrafi nic i nikt zadowolić. Najlepszym tego przykładem będzie chyba fragment sprawozdania z pewnych zawodów sportowych, zamieszczonego w nr. 119 „Kurriera Popularnego", w którym autor podając takie wyniki:

> Skok wzwyż z miejsca: Dudek (PKS) 2.03, Andrzejakówna (Wima) 2.00, Sobczyk (PKS) 1.84.

dodaje równocześnie taki komentarz:

> Dzięki fali zimna wyniki uzyskane nie były oczywiście takie, jakich możnaby się spodziewać w normalnych warunkach.

I czy to nie szczyt?... A jakich, do diabła! wyników „kurierowy" sprawozdawca spodziewał się?... Ha?...

Przecież dwa metry i trzy centymetry w skoku wzwyż i to z miejsca — toż to rekord światowy!!! I to jeszcze nie zadawala malkontenta?... Chciałby może, by nasze panie skakały cztery metry, co.... A jak która złamie nóżkę?...

Wstyd!

POPRAWKA HISTORYCZNA.

(m) Że — historia kłamie — pięcioletnie dzieci też wiedzą. A dlaczego kłamie?... — to już inna sprawa.

To — dlaczego?... — spowodowało, iż ostatnio studiujemy materiały i wspominki ostatniej wojny, a studiując je, byliśmy przekonani, że w dwa lata po wojnie pewne fakty i pewne daty nie zostały jeszcze zniekształcone i skrzywione. Tymczasem...

Tymczasem w 119 nr. „Głosu Robotniczego" czytamy:

> W dzień urodzin Hitlera 15 kwietnia „Promieniści" dokonali śmiałego napadu na skład broni: Oto opis tego „eksu" według relacji uczestnika tow. Gajka:
>
> — Od rana 15 kwietnia ulice miasta wystroiły się w odświętną szatę. Niemcy umundurowani i dumni jak pawie, spacerują ulicami...

I o ile nas pamięć nie myli, to dzień urodzin Hitlera (tego, któremu było na imię Adolf) przypadał zawsze na dzień 20 kwietnia. Skąd więc i tow. Gajek i autor tego artykułu wzięli datę 15 kwietnia, pozostaje dla nas tajemnicą, która równocześnie jest chyba głównym powodem dla którego historia — kłamie.

MŁODZIERZY!!!

(ja) Wydawnictwo Książek Popularnych Kraków — przesłało nam konspekt swych wydawnictw, załączając barwne, artystycznie wykonane okładki dwu ze swych wydawnictw. Oto jedna z nich:

BUDUJEMY MIŁEJ OJCZYŹNIE DOM
ZBIÓR WIERSZY PATRIOTYCZNYCH I OKOLICZNOŚCIOWYCH DLA DZIECI I MŁODZIERZY — WYBRAŁ WITOLD ZECHENTER.

Okładka jest estetyczna. Jest miła. Ale panowie!!! Młodzierz?... Młodzierz???

A teraz kawałek konspektu; odnoszący się właśnie do tej „młodzierzy":

> Książka, która zawsze potrzebna jest w sortymencie księgarskim, gdyż w ciągu całego roku urządzane są różnego rodzaju obchody, na których trzeba jakiś wiersz wygłosić. W zbiorniku tym właśnie wiersz taki zawsze się znajdzie.

Sortyment podobnych konspektów należałoby również wsadzić do odpowiedniego zbiornika. A panów z Wydawnictwa Książek Popularnych — postawić do kąta, a potym posłać do szkoły powszechnej.

Kto otrzymał nagrodę?

Dziś podajemy rozwiązanie I laureatów Konkursu nr 15.

Do konkursu wybraliśmy fragment z popularnej powieści Henryka Sienkiewicza — Quo Vadis.

Nagrody książkowe drogą losowania przypadły:

1) Bogdanowi Jaksie, Pabianice, ul. Średnia 16.

2) Wojciechowi Mazurczykowi, Morąg (Mazury), ul. Kościuszki 16

3) St. Wiśniewskiej, Łódź ul. Okrzei 20

Dwie pierwsze nagrody wysłane zostały pocztą — prosimy o potwierdzenie odbioru. Tow. Wiśniewska proszona jest o odebranie nagrody w redakcji w godz. 10—12 lub 13—17.

Nasz felieton

TAJEMNICZE „P"

A mówiłem!... A ostrzegałem!... Przecież już tyle razy i ja i moi zwierzchnicy przekonać się mogli, że z Markiem można wszystko, tylko nie należy wysyłać go, na jakieś tam zebrania czy konferencje.

Bo pożytek z tego żaden. Naprawdę! Przecież, jako że skromny jestem — to głosu nigdy i nigdzie nie zabieram, a znów — że posucha na tematy do felietonów u mnie zawsze panuje — przy każdej okazji szukam czegoś, co można ośmieszyć, wykpić, w co można taką maleńką, a ostrą szpileczkę wsadzić.

Naczelny już miał kilka razy urwanie głowy z racji mych sprawozdań z takiej czy innej konferencji. Często wydawało mi się, że wreszcie będę miał spokój i inni też.

Wydawało się jednak tylko. Bo w tych dniach zapomniano co Marek jest wart, jakie rezultaty są jego — „delegacji" i znów musiałem — reprezentować.

Oczywiście znów w Urzędzie Wojewódzkim.

Początkowo próbowałem się bronić. Próbowałem się wymówić — że chory... że podarte buty.. że reumatyzm... Nie pomogło. Poszedłem, przyszedłem i — zobaczyłem. Zobaczyłem, że miękkie krzesła są tylko w pierwszym rzędzie i dlatego usiadłem na samym końcu, no bo przecież szarak jestem, a miękkie krzesła są dla ludzi możnych i wybitnych.

Siedziałem, siedziałem, patrzyłem w okno i za okno i w końcu sala wypełniła się. A że sala była duża, wysoka i widna, to kiedy ktoś tam przy stole prezydialnym zagajał zebranie, zacząłem się przyglądać sali.

Nad stołem, a właściwie za stołem — wisiał portret prezydenta Rzeczypospolitej, nad nim godło państwowe, a jeszcze nad nim — barwy: biało-czerwone, czerwone i zielone.

Na ścianie z prawej strony — zauważyłem portret ob. Kościuszki. I więcej nic.

Na ścianie po lewej stronie (lewa strona należała zawsze do lewicy!) zauważyłem portret wicepremiera Rządu i — więcej nic. Ponieważ przekonany byłem, że portret premiera będzie wisiał za mną, obejrzałem się i — nie zobaczyłem nic.

Przez chwilę byłem zdziwiony. Ale tylko przez chwilę. A potem zacząłem oglądać nieubrane nawet w liście figowe panie, które podtrzymywały pod sufitem jakieś ornamenty, jakieś kiście winogron i innych owoców, których z nazwy nie znam, bo przecież nawet pomarańczy od ośmiu lat nie miałem w ustach. Panie te bardzo mi się podobały, ale były za wysoko.

Lecz chociaż były wysoko, to widocznie znalazł się jakiś wielbiciel, który potrafił się do nich dostać, bo jedna z nich miała na nodze ślady męskich palcy. I to zupełnie wyraźne.

A przy stole, ten który zagajał — już dawno skończył i jego miejsce zajął ktoś inny, który to co mówił, czytał z kartki, ale ja i tak z tego czytania nic nie rozumiałem, no bo raz — nic w końcu sali nie było słychać, dwa — siedzące przede mną towarzystwo rozprawiało o jakiejś konferencji przedpołudniowej, a trzy — że w dalszym ciągu rozglądałem się po sali.

I nagle w oczy wpadły mi porozmieszczane w różnych punktach litery — P. W jednym miejscu niebieskie, w innym białe, w innym jeszcze — złote. Ale wszędzie — P. Przez chwilę zacząłem przypuszczać, że sala ta została oddana Związkowi byłych Więźniów obozów hitlerowskich, ale przecież oni swój symbol — literę P, mają umieszczoną na czerwonym trójkącie, a tu czerwonych trójkątów nie było. Więc jak?... Więc co?... Po kiego diabła to P pęta się tu po ścianach?

I od tej chwili już nic mnie nie obchodziło na sali. Nie widziałem i nie słyszałem niczego i nikogo... Kombinowałem, domyślałem się, przypuszczałem, tłumaczyłem — nic!... Nie mogłem zrozumieć I dopiero mą zadumę przerwał hałas odsuwanych krzeseł. Konferencja była skończona.

Na korytarzu złapałem obywatela woźnego. Poczęstowałem go papierosem, zacząłem z nim rozmawiać o chlebie i o maśle, a potem chytrze zagadnąłem go o te tajemnicze literki.

Wytłumaczył mi.

Okazało się, że — P to pozostałość po byłym właścicielu tego budynku imć panu fabrykancie Poznańskim. To — P — to taki fabrykancki herb. Żeby przyszłe pokolenia nie zapomniały kto te mury wznosił. Żeby w czasach kiedy i fabrykantów i Poznańskich nie będzie — mówiono, iż to fabrykancka zasługa.

Poczęstowałem woźnego jeszcze jednym papierosem i wróciłem do redakcji. A w redakcji, zaraz na wstępie — naczelny pyta co było na konferencji. No i powiedziałem.

Powiedziałem, że w konferencyjnej sali Urzędu Wojewódzkiego pieczołowicie przechowuje się pamiątki po Poznańskim i że są miękkie krzesła, ale nie dla wszystkich.

A potym, to powiedziałem jeszcze, że na sali jest portret wicepremiera, ale nie ma jeszcze portretu premiera.

Naczelny oczywiście wyrzucił mnie z gabinetu. I powiedział, że ze mnie to żadnego pożytku nie będzie.

I czy to sprawiedliwie?... Przecież ja mówiłem, że ze mną to wszystko można, tylko nie należy mnie delegować.

marek.

Nie trzeba świecić dziurą
ani niezdarną łatą —
trochę pomysłowości
niech ma wasz strój na lato.

Tańszy niż wełna, atłasy
dla każdej tuszy i wzrostu
jest kostium z codziennej prasy —
A z tyłu „Przekrój" po prostu.

Gdy nie masz na krawca i kort
udawaj, że uprawiasz sport.
Numer przyczep na bieliznę
i reprezentuj choć w sporcie
Ojczyznę.

Działalność Państwowego Banku Rolnego

Pierwszym bankiem państwowym, który podjął działalność z chwilą uzyskania Niepodległości, jest Państwowy Bank Rolny. Obecnie Bank posiada już 23 Oddziały w różnych częściach Polski, a siedziba jego władz Centralnych mieści się w Warszawie w gmachu własnym, przy ul. Nowogrodzkiej 50.

Zakres działalności P.B.R. jak i innych banków państwowych ustalony przez Ministerstwo Skarbu, obejmuje poza zadaniami, jakie wynikają z tytułu reformy rolnej, zatwierdzonymi przez CUP: 1) ODBUDOWĘ, PRZEBUDOWĘ I ROZBUDOWĘ WSI, 2) państwowy i komunalny przemysł rolny, 3) większe gospodarstwa rolne ogrodnicze i hodowlane, 4) specjalne ośrodki i stacje doświadczalne roślinne, nasienne i hodowlane, oraz przeprowadza specjalne akcje kredytowe, jak siewne, nawozowe itp.

Charakteryzując ogólnie działalność P.B.R. należy podkreślić, że działalność finansowa Banku ma na celu wzmożenie produkcji roślinnej, zwierzęcej, jak również przemysłu przetwórczego by na tej drodze zapewnić narodowi w pierwszym etapie dostateczne zasoby żywności, a następnie umożliwić eksport tych produktów zagranicę, za które możnaby sprowadzić inne artykuły, potrzebne do odbudowy i rozwoju gospodarczego Polski.

W/g stanu na 1 marca r.b. suma bilansowa wynosi 22,4 miliarda, a suma udzielonych kredytów — 10,5 miliardów (na początku wznowienia działalności suma kredytów wynosiła ca 13 milionów).

W swej działalności finansowej na odcinku rolniczym P.B.R. finansuje również majątki, administrowane przez przemysł węglowy, hutniczy, włókienniczy i inne, których produkcja przeznaczona jest głównie na zaopatrzenie pracowników tych przemysłów. Gdy mowa już o przemyśle nie sposób pominąć działalności Banku na odcinku finansowania dostaw ryb, śledzi, mięsa i innych artykułów w ramach dostaw Fund. Aprowizacyjnego na Śląsk i do innych ośrodków przemysłowych. Dzięki tej współpracy dostawy te niejednokrotnie docierają do górnika, hutnika szybciej i sprawniej.

CAŁY ROK { Czytane będą ogłoszenia i reklamy w oficjalnym SPISIE ABONENTÓW TELEFONICZNYCH Okręgu Łódzkiego na rok 1947/1948

Które przyjmuje

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ i REKLAM Sp.Wyd. „WIEDZA"

ODDZIAŁ ŁÓDZKI: Łódź, ul. Piotrkowska 70, tel. 222-22.

i Administracja „Pobudki": Łódź, Piotrkowska 68, tel. 112-54.

Akwizytorzy są zaopatrzeni w legitymacje i druki które uprawniają do przyjmowania ogłoszeń.
Należność za ogłoszenia pobierają tylko upoważnieni przez nas inkasenci.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi

podaje do wiadomości właścicieli ogródków działkowych i ogródków warzywnych, że P. S. S. sprzedaje doskonałe mieszanki nawozów sztucznych z Państwowych Zakładów w Chorzowie **w cenie Zł 30.— za 1 kg. w następujących punktach:**

W składach opałowych P. S. S. w Łodzi

Nr 1	ul. Daszyńskiego 53	Nr 12	ul. Legionów 56
„ 2	Limanowskiego 187	„ 13	Wójtowska 17
„ 4	Ogrodowa 78	„ 14	Dąbrowska 34a
„ 6	Srebrzyńska 34a	„ 16	Tuszyńska 93
„ 7	Strykowska 65	„ 17	Karolewska 2
„ 8	Pomorska 268	„ 21	Napiórkowskiego 110
„ 10	(Nowe Złotno) Lutomierska 34	„ 23	Mazurska 8

oraz w sklepie Nr 92 przy ul. Dąbrowskiej 211

W składach opałowych P. S. S. w Zgierzu

Hurt. Skład Opałowy przy ul. Mielczarskiego 8
Nr 24 „ „ „ „ Konstantynowskiej 7
Nr 25 „ „ na Przybyłowie—ul. Sienkiewicza 49

RABANKA

Godność obywatelska

— O co mi właściwie chodzi — o godność obywatelską, czy też po prostu — o osobistą godność ludzką? Czy człowiek a obywatel — to nie to samo? Tak mi się do niedawna wydawało, ale od wczoraj jestem w rozterce.

Jako warszawiak wystrzegam się oczywiście tytułowania kogokolwiek niepopularnym tytułem „człowieka". Zbyt żywo mam w pamięci pouczenie ob. Zielonki, który nie obraża się za „dryndziarza", nawet — za „sałatę", ale nie daj Boże powiedzieć do niego „człowieku!"

— Tylko nie człowieku, tylko nie człowieku! — ostrzega wtedy stary dorożkarz. — Za „człowieka" już nie jeden rodak zdrowo po mordzie oberwał!

Ponieważ „panowie" już się skończyło — przynajmniej w teorii — więc „obywatelu!" Wczoraj jednak, zwróciwszy się per obywatel do jednego nieznajomego dozorcy, obsztorcowany zostałem niemożliwie: „Tylko nie „obywatelu!" Ja dla pana — żaden „obywatel"!

Co u licha! Nie mogę przecież tytułować ludzi nieznajomych per „towarzyszu"! Więc jak? Zostać przy niemiłym dla młodego demokratycznego ucha „panie!". Bo demokraci starsi od nas, w tym „panowaniu" tacy skrupulatni nie są. „Obywatela" zaprowadzili u siebie Francuzi po Wielkiej Rewolucji, a młodsze demokracje idą za ich przykładem. Tymczasem dziś, w 150 lat po tym wielkim wydarzeniu dziejowym, nikt się we Francji za „pana" nie obrusza i „Monsieur" obok „Madame" są tam na porządku dziennym. Francuzi wiedzą, że tytuł „pana", który przysługiwał niegdyś tylko panującym, zdewaluował się tak dalece, że oddawna stał się tylko utartym grzecznościowym frazesem. Krzywdząca i upokarzająca przewaga panów, zależność pańszczyźniana, wogóle — demarkacyjna granica, która „panowaniem" i „pańskością" odgradzała niegdyś świat uprzywilejowany od świata pokrzywdzonych — dawno już straciła treść istotną.

U nas jest jednak inaczej. Oficjalnie unika się „pana", by nie wzbudzić przeciwko sobie podejrzenia [illegible] nie jest się szczerym demokratą. Czy te obawy są słuszne, czy nie są przesadzone? Czy ta demokratyczna służbistość nie jest naciągana, a niekiedy — wprost koniunkturalna?—Głowy bym za to nie dał! Zresztą — w stosunku do człowieka, mniej o tytułowanie chodzi, a więcej o prawdziwie obywatelskie traktowanie każdego. Mniejsza mi o „obywatela", byleby to słowo żywym ciałem się stało! „Jak się zwał, tak się zwał — byle się po obywatelsku miał!" — o to chodzi! A u nas tak: nie godzi się dozorcy domowego nazywać „stróżem", ale często pozwala mu się mieszkać z liczną nieraz rodziną w suterynach. „Służąca" zaawansowana została na „pomocnicę domową", lecz któż się troszczy o podniesienie jej godności i wyzwolenie jej ze stanu domowego popychadła?

Za to od jakiegoś czasu pojawił się u nas nowy tytuł, dosyć osobliwy. Spiesząc się służbowo („pomocniczo"?), wskoczyłem wczoraj do drugiego wozu tramwajowego na przedni pomost. Miałem do przebycia tylko dwa przystanki i chciałem uniknąć oberwania guzików. Pomimo, że na tymże pomoście jechało już niemało ludzi, wskoczył za mną ob. milicjant porządkowy, z karabinem i okrzykiem: „Hallo mistrzu! Mistrzu, hallo! Nie tędy!" I pomimo gęstego tłumaczenia się, wyciągnął mnie z tramwaju i zmusił do wejścia przez tylni pomost. — Wszystko „all right"! Porządek musi być — choć raz na 10 tysięcy razy. Gotów byłem nawet zapłacić grzywnę! Ale skąd znowu i za co, to — „mistrzu!" Nie poczuwam się do mistrzowstwa nawet we wsiadaniu przez pomost przedni! Więc chyba tylko jakieś pikowanie i naigrawanie się nad szarym „obywatelem", tym razem ze strony pełnomocnego dozorcy porządku publicznego.

— Tylko nie „mistrzu", ob. milicjancie! tylko nie „mistrzu"! — chciałem zawołać. Ale tramwaj ruszył, przy wsiadaniu znów oberwano mi guzik od płaszcza, machnąłem więc w duchu ręką (inaczej na tylnim pomoście machnąć nie sposób!) i tylko pomyślałem sobie: czy forma „mistrzu!" jest konstytucyjnie dozwolona w naszym mieście obok formy „obywatelu!", skoro posługują się nią podczas czynności służbowych, t.j. chciałem powiedzieć — „pomocniczych", karabinowo upełnomocnieni rzecznicy ładu tramwajowego?

KIEŁ.

Ze skarbca anegdot

Panna d'Entragues, urażona sposobem, w jaki wykręcał się od małżeństwa z nią „on", rzekła: Jesteś pan najgłupszym człowiekiem na dworze". — Widzi pani sama, że nie — odparł.

* * *

Gabrieli, sławna śpiewaczka, zażądała 5 tysięcy dukatów od cesarzowej za to, aby śpiewać dwa miesiące w Petersburgu. Cesarzowa odpowiedziała: „Tyle nie płacę żadnemu z moich feldmarszałków". — W takim razie, odparła Gabrieli, niech Wasza Cesarska Mość każe śpiewać swoim feldmarszałkom". Cesarzowa zapłaciła 5 tysięcy dukatów.

* * *

„W świecie, powiedział pan N..., masz trzy rodzaje przyjaciół: przyjaciół, którzy cię kochają; przyjaciół, którzy gwiżdżą na ciebie; przyjaciół, którzy cię nienawidzą.

* * *

Lord Bolingbrocke dał Ludwikowi XIV wiele dowodów czułości w czasie jego niebezpiecznej choroby. Król, zdziwiony, rzekł: „Jestem tymbardziej wzruszony, ile że wy, Anglicy, nie lubicie królów". —Najjaśniejszy panie, odparł Bolingbrocke, jesteśmy jak owi mężowie, którzy nie kochając swoich żon, tym skwapliwiej nadskakują cudzym.

* * *

Dramaturg Ryżkow wszedł podczas przedstawienia swojej sztuki do gabinetu reżysera Głowackiego i rzekł:

— Pańscy aktorzy mówią jakoś niewyraźnie, trudno wogóle coś zrozumieć...

— To prawdopodobnie robią dlatego — chłodno odpowiedział reżyser — ażeby nie skompromitować autora.

(Chamfort — „Charaktery i anegdoty")

Redaguje — Komitet
Sekretarz Red. — Sergiusz Jaśkiewicz
Wydaje — Woj. Komitet PPS w Łodzi

Redakcja i administracja: Łódź: Piotrkowska 68, tel. 112-54
skrytka pocztowa nr 7

Godziny przyjęć: redakcji — 10 — 12
administracji — 9 — 17
Prenumerata: miesięcznie — 20 zł.
kwartalnie — 50 zł.

Cena ogłoszeń:
za milimetr — szpaltę 50 zł.
Skład: Druk. „Książka" Druk: Druk. „Czytelnik" w Łodzi.

D-015180